Rok I. Lwów, 10. Lutego 1877. **Nr. 3.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

O cudach i zjawiskach nadprzyrodzonych.

Mowa ks. Ludwika Edwarda Pie,

Biskupa Piktawskiego,

powiedziana w uroczystość koronacyjną w Lourdes, dnia 3 lipca 1876 r.

VII. Albowiem niestety, mili moi bracia, nie tylko do Boga ewangieli, do Boga łaski i objawienia, lecz nawet do Boga rozumu i przyrody zbyt wielka liczba spółczesnych nam ludzi potrzebuje napowrót być przyprowadzoną. Pozwólcie mi to wypowiedzieć: właśnie ci, co najgłośniej przeciwko cudowi wykrzykiwają, najbardziej go potrzebują. Cuda starego i nowego przymierza wystarczają, mówią nam, a ci, co to mówią, należą najczęściej do tych, co nie wierzą ni w stare ni w nowe przymierze. Dowody rozumowe same już stwierdzają istnienie Boga, dodawają dalej. Roszcząż oni sobie pretensyą, iż nas o tem pouczają, nas, cośmy na soborze watykańskim wyrzekli anatema przeciwko wszelkiemu, ktokolwiekby odmawiał rozumowi zdolności dojścia przez widok świata stworzonego do pewnego poznania Boga, Stwórcy i Pana świata?[1]) Lecz tych samych rzeczników rozumu, my ich wnet potem słyszym kładących istnienie Boga między wątpliwe zagadnienia umiejętności, duchy stępiałe, których oczom codzienne przyglądanie się wszechświatu i ustawiczny widok przyczyn z ich regularnemi prawami i niezmiennemi poruszeniami w końcu przyczynę pierwszą zakrywają. Otóż właśnie dla tych ludzi, powiada św. Augustyn, Bóg zachował sobie w miłosierdziu swojem na porę stosowną po za obrębem zwyczajnego porządku przyrody nie dzieła, któreby były większe same w sobie, lecz dzieła niezwykłe, przez które chce obudzić ich uwagę i pewniej im się uwidocznić.[2])

Mówcie o tem, co chcecie, moi panowie: rzeczą jest pewną, że niejeden filozof ateusz wiarę w Boga napowrót tu znalazł. Ja sam znałem człowieka światowego, wychowanego w szkole materyalizmu, doktora medycyny, którego żaden argument nie mógł przyprowadzić do Boga podczas przejść bardzo długiej choroby, a który nagle, poddając swej wielce wprawnej diagnozie stan patologiczny Bernadetty i cały zbiór zjawisk w Lourdes, zaczął odmawiać *Credo: Wierzę w Boga*, którego był zapomniał od lat pięćdziesięciu, i niebawem zażądał i przyjął Sakramenta Kościoła. Tak, moi panowie, posiada Bóg w swem ręku bezpośrednie środki działania i przekonywania, których nie oddał do rozporządzenia nawet zwyczajnemu szafarstwu swego Kościoła. Ma On sposób nadawania swemu głosowi mocy, która objawia Jego działanie: *dabit voci suae vocem virtutis* [1]). Nikt wtedy nie może na nim się niepoznać, chybaby był z rodzaju tej żmiji, z przyrodzenia głuchej i zatulającej sobie jeszcze uszy, ażeby nie słyszeć: *sicut aspidis surdae et obturantis aures suas.* Przyznajmy to: gdy się cud pojawia w takich rozmiarach, gdy występuje nagle, gdy się ponawia codziennie, gdy zawodzi wszystkie przewidzenia sztuki, gdy obala pewniki wszystkie umiejętności, nie pozostaje nic innego, jak ukorzyć się i uznać, że Bóg jest zawsze obecny w swem dziele, zawsze obecny w stworzeniu i obecny w Kościele: *et scietis, quia in medio Israël ego sum, Dominus Deus vester.*

VIII. *Ego Dominus Deus vester, et non est amplius; et non confundetur populus meus in aeternum*[2]). Tak, bracia moi, w czasach pełnych zamieszania i trwogi, w przeddzień może największych wstrząśnień Wschodu i Zachodu, gdy, biorąc rzecz ze strony ludzkiej, sądzićby można, że wszystko stracone, i że Bóg, który pomieszał ducha mniemanych mocarzy, zniweczył działanie zręcznych wrzkomo mistrzów, zupełnie się od nas odwrócił: wtedy wypadek w Lourdes, dziwy świętej pieczary i świętej krynicy, nakoniec takie manifestacye, jak wczorajsza i dzisiejsza, pokazały ziemi, że Bóg, Bóg we własnej osobie, jest jeszcze w pośrodku Izraela: *et scietis, quia in medio Israël ego sum:* On Pan, Król, który nie abdykuje, którego się nie detronizuje, On, po za którym i bez którego nie ma nic: *ego Dominus Deus vester, et non est amplius;* a przez to napełnił nas ufnością, że lud Jego nie na zawsze podan będzie na zawstydzenie, którem się dzisiaj zdaje być okryty: *et non confundetur populus meus in aeternum;* że nastanie w szczególności dla Francyi dzień uleczenia, podźwignienia, zmartwychpowstania.

[1]) Si quis dixerit, Deum unum et verum, Creatorem et Dominum nostrum, per ea, quae facta sunt, naturali rationis humanae lumine certo cognosci non posse, anathema sit. *Concil. Vatic. Sess. III Can. II de revelat. 1.*

[2]) Quia miracula ejus, quibus totum mundum regit universamque creaturam administrat, assiduitate viluerunt, ita ut nemo paene dignetur attendere.. secundum suam ipsam misericordiam servavit sibi quaedam quae faceret opportuno tempore praeter usitatum cursum naturae, ut non majora sed insolita videndo stuperent, quibus quotidiana viluerant. *S. Aug.* in evang. Joan. tract. 24, 1.

[1]) Ps. LXVII. 34. [2]) Ps. LVII. 5.

Albowiem jeśli dzień w dzień niemoce szczególne cudownie bywają uzdrawiane, czyż jest trudniejszą rzeczą dla Boga zdziałać, trudniejszą rzeczą dla Matki Bożej wyjednać uleczenie społeczeństwa chrześcijańskiego, tej córki Abrahamowej, która nie może pozostać w więzach, któremi jest obecnie skrępowana, bez ciężkiego uszczerbku samejże sprawy Bożej tu na ziemi: *hanc autem filiam Abrahae, quam alligavit satanas, non oportuit solvi vinculo isto?*[1])

Tę to nadzieję, najprzew. xx. biskupi i bracia moi, to oczekiwanie silne i pewne wybawienia wyniesiem wszyscy z tej uroczystości. Mimo swe próżne wysiłki, by się podnieść i podwyższyć, ludzie co raz to niżej schodzą. Każdy ze zbawców, co się pojawia na widnokręgu, niebawem upada jeszcze niżej, aniżeli jego poprzednik. Odkąd Pan na próżno „z nieba pojrzał na syny człowiecze, aby oglądał, jeśli jest rozumiejący abo szukający Boga“: *Dominus de coelo prospexit super filios hominum ut videat, si est intelligens aut requirens Deum*[2]), (albowiem wiedzmy o tem, że w porządku spraw społecznych nie ma pracownika rozumnego krom tego, który waruje prawo i w rządach społeczeństwa ludzkiego część Bogu wyznacza); odkąd, powtarzam, oko Boże nadaremnie spojrzało na syny człowiecze, „wszyscy odstąpili“ i jedni jak drudzy zarówno „pospołu stali się niepożytecznymi“: *omnes declinaverunt, simul inutiles facti sunt;*[3]) mimo talenta i dowody poświęcenia, względem których nie darowalibyśmy sobie być niesprawiedliwymi, nie znalezion jest żaden, ani jeden, którvby mógł istotnie dobrze czynić, i przynieść zbawienie, którego kraj oczekuje: *non est, qui faciat bonum, non est usque ad unum*[3]),

Lecz jakkolwiekbądź opłakanym jest upadek i niemoc ludzi, nic nie jest straconem, i zawstydzenie nasze nie będzie wieczystem, skoro Bóg raczy się ukazywać w pośrodku ludu swojego. Mieć Boga ze sobą i za sobą, to znaczy mieć wszystko, nawet chociaż już nic nie pozostaje: *et scietis, quia in medio Israël ego sum, ego Dominus vester, et non est amplius; et non confudetur populus meus in aeternum.*

IX. Kończmy. Ewangielia nam opowiada, a Kościół nam to wczoraj[4]) przypomniał, że niegdyś uboga jedna dziewica judzka poszła z kwapieniem do małego miasteczka, położonego w górach Judei[5]). I tam dzieweczka ona, na którą nic dotąd publicznej nie zwróciło uwagi, uczuła duszę swą zachwyconą w Panu, i w przepowiedni, po ludzku najnieprawdopodobniejszej, ogłosiła, iż odtąd błogosławioną zwać ją będą wszystkie narody: *ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.*[6]) Czy było wówczas danem Maryi oglądać roztaczające się przed Jej oczami wszystkie szczegóły tego proroctwa na rozmaitych punktach kuli ziemskiej i aż do skończenia wieków? Nie wiem. Lecz to jest rzecz pewna, iż ukoronowanie Panny Niepokalanej, które ma się spełnić niebawem na tej pirenejskiej wyżynie, brzmieć będzie przez wszystkie wieki i aż na wysokościach niebieskich, jako jeden z najwspanialszych odgłosów słowa, którego pienie zabrzmiało w górach judzkich wieków temu dziewiętnaście.

Tak jest, całe chrześcijaństwo żyjące i niebo z ziemią złączone błogosławioną głosić będą Maryą

[1]) Luc. XIII. 16. [2]) Ps. XIII. 2. [3]) Ps. XIII. 3. [4]) Dn. 2 lipca obchodzi Kościół pamiątkę Nawiedzenia N. M. P. [5]) Exsurgens autem Maria iu diebus illis, abiit in montana cum festinatione in civitatem Juda. Luc. I. 39. [6]) Luc. I. 48.

w tej chwili, kiedy Pius IX przez pośrednictwo swego czcigodnego wysłańca ukoronuje dzisiaj swój własny wyrok,[1]) koronując wizerunek Tej, która się tu nazwała i oświadczyła sama „Niepokalanem Poczęciem“. Nie mogłaś tego powiedzieć światu, o Marya, aż Namiestnik Twego Syna powiedział to światu; ale jako odpowiedź na głos z Watykanu, przyjęty został głos z Lourdes z uniesieniem przez tych wszystkich, którzy gorliwymi są zelatorami Twojej chwały, lecz także i prerogatyw rzymskiego pontyfikatu [2])

Począwszy od tego dnia stanie się Lourdes jeszcze droższem pobożności chrześcijańskiej. Zaiste dobrze jest tu być i chciałoby się tu uczynić swój przybytek wraz ze wszystkimi swoimi miłymi.[3]) Oddycha się tu powietrzem, kosztuje szczęścia, spokoju, słodkości, które są przedsmakiem niebios, i gdy się wstąpiło na tę górę, wydaje się, jakby się było, nie powiem już na połowie lecz na trzy czwarte drogi do raju. Coś jakby odblask transfiguracyi twarzy czystej i prostej córki Soubirous'a[4]) zdaje się jaśnieć na wszystkich czołach. Zajęcia pospolite życia ziemskiego całkiem tu jakby zapomniane. A jak tam w górze, gdzie będą rzesze wielkie, ciała uduchownione nie będą sobie zawadzały wzajemnie ani przeszkadzały, tak zdaje się, że i tutaj zebrani duszami tylko się dotykają, i że nagromadzenie tłumów wywołuje tu jedynie, jak w Jeruzalem niebieskiem, wesele z uczestnictwa wszystkich w szczęściu każdego. *Cujus participatio ejus in idipsum*[5]). To też tak jest z Lourdes, jak z Rzymem, którego nigdy się nie opuszcza bez postanowienia, bez nadziei, że się doń powróci.

Najświętsza Pani a ziemi i niebios Królowa, wyraźnieś tu mową Twoją objawiła, iżeś jest z rodziny Tego, który z wielką czcią obchodzi się ze swemi najmniejszemi stworzeniami: *et cum magna reverentia disponis nos*[6]). „Zrób mi łaskę“, mówiłaś do biednej tej dziewczynki, „zrób mi tę łaskę i przychodź tu przez dwa tygodnie“.

Nie jestże to to samo wezwanie, o Marya, które i my słyszym, gdy wszystkie duszy naszej władze usiłują zatrzymać nas w tem miejscu, i gdy wszystkie popędy naszego serca nas tu napowrót ciągną? Lecz my nie należym do siebie: tysiące przeszkód mogą nas skrępować. I my nawzajem, o Matko najmilsza, o Matko przedziwna, my się nie oddalim, nie powiedziawszy Tobie: zrób nam łaskę, i przyprowadź nas tu jeszcze nieraz znowu. A kiedyśmy dzisiaj u stóp Twoich, ach ukaż nam z wydrążenia pieczary i rozpadlin skalnych oblicze swoje, i niechaj głos Twój zabrzmi w uszach naszych: *in foraminibus petrae, in caverna maceriae ostende mihi faciem tuam, sonet vox tua in auribus meis.* Albowiem dzisiaj już, o ile nam jest dozwolone nim się cieszyć, głos Twój jest wdzięczny, a oblićze Twoje piękne: *vox enim tua dulcis et facies tua decora*[7]). Jako owoc tego dnia i tej uroczy-

[1]) Ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi 8 grudnia r. 1854. [2]) Revelationes privatae per se non pertinent ad depositi fidei catholicae explicationem promovendam, ad quam Christus Dominus ministerium ordinarium in visibili capite Ecclesiae, ut principio et fundamento unitatis fidei, et in successione apostolica capiti unita, instituit sub promissione infallibilis assistentiae, non autem sub directione per novas revelationes. Hinc est, quod inter rationes, ob quas privatae revelationes suspectae videri possent, juxta Benedictum XIV (*De canon. Sanct.* l. III. cap. 53. nr. 8) recensetur illa: „Si revelatum dicatur, quod adhuc sit sub judicio Ecclesiae“. J. B Franzelin, *Tract. de divina revelat.* sect. III, p. 235. [3]) Math. XVII. 4. [4]) Soubirous, ojciec Bernadetty [5]) Ps. CXXI, 3. [6]) Sap. XII. 18. [7]) Cant. II. 14.

stości wyjednaj nam i naszym rodzinom łaskę łask: łaskę życia czystego: *vitam praesta puram*; urównaj drogę pod stopami naszemi, aby nam ułatwić resztę naszej ziemskiej pielgrzymki: *iter para tutum*, aż przemienieni już i na poły ubłogosławieni widokiem Twego oblicza, będziem przypuszczeni do oglądania z Tobą twarzą w twarz oblicza Twego Syna Jezusa, i aż ukoronowani Jego rękami i Twemi, skoro nam dane było wziąść udział w Twem ukoronowaniu ziemskiem, uczestniczyć będziem z Tobą w weselu i chwale wiekuistej szczęśliwości: *ut videntes Jesum semper collaetemur.* Amen!

W sprawie księży emerytów.

Na jednej z zeszłorocznych kongregacyj dekanalnych archidyecezyi naszej rozbierano za inicyatywą ks. dziekana N. N. dwie sprawy: sprawę xx. emerytów i sprawę rocznych rekollekcyj. Ważność i donioslość tych dwóch spraw zasługują, aby z niemi obznajomić większe koło duchowieństwa, więc im tu kilka uwag chcemy poświęcić.

W słowach nader rzewnych i pełnych uczucia miłości braterskiej przedstawił ks. dziekan zebranym kapłanom obecny opłakany stan naszych duchownych emerytów, oraz naglącą potrzebę niesienia pomocy tej cierpiącej braci, i postawił wniosek, aby każdy z obecnych księży zdeklarował się na piśmie, jaką kwotą chce się przyczynić rocznie lub kwartalnie do tego dzieła. Kwestyą co do sposobu, w jaki fundusze na korzyść emerytów użyte być mają, odłożono do czasu, gdy już odpowiedni fundusz zebranym zostanie. Wszyscy na kongregacyi obecni kapłani, prócz jednego, przyjęli z radością wniosek ks. dziekana. Wszyscy też, z wyjątkiem jednego, wpisali się na listę z pewną kwotą, którą rocznie lub półrocznie składać się obowiązali. Mówię: prócz jednego, gdyż jeden z proboszczów, w rzeczy samej obecnie niezasobny, ale posiadający jedno z najdonośniejszych beneficyów, wręcz oświadczył ku wielkiemu zadziwieniu a małemu zbudowaniu wszystkich obecnych kapłanów, że nic na ten cel nie da, dla tego, że raz emeryci nie są warci wsparcia, a dalej, że dosyć musi już rządowi płacić podatków. Podobne zdania kapłana nie potrzebują dalszych uwag.

Ponieważ ważna ta sprawa emerytów dotąd w zawieszeniu, i nie ma zaiste widoków, aby w jakiej takiej przyszłości przyszła do skutku, niech mi wolno będzie zabrać w niej głos i odezwać się w interesie cierpiącej braci do serc dobrze myślących kapłanów.

Za zbyteczne uznaję wyłuszczanie znajomych już pobudek do tego pięknego dzieła miłości braterskiej. Każdy z nas, ucząc z powołania swojego zakonu Chrystusowej miłości, znajdzie pewnie w swojem własnem sercu dostateczne motywa, aby naukę swoję stwierdzić czynem i pokazać się miłosiernym przynajmniej względem tych, z którymi go łączy ścisły węzeł jedności powołania i celu. Smutna to zaiste rzecz, że sprawa tak ważna, tak święta i tak nagląca, któraby dawała dowód naszej czynnej wiary i miłości, znajduje dotąd tak mało poparcia i z dnia na dzień bywa odkładaną, podczas gdy emerytów co raz więcej przybywa, a los ich w obecnych czasach ogólnej niedoli i biedy coraz się staje pożałowania godniejszym. Zwłokę w tym względzie przypisują niektórzy temu, że wiele dekanatów jeszcze nie objawiło w tej sprawie swego zdania. Lecz dla czego, pytam się? Jaka przyczyna stała tak świętej sprawie na przeszkodzie? Prawda, że J. Exc. Najprzew. ks. Arcypasterz nasz uwolnił duchowieństwo przez dwa ubiegłe lata z przyczyny odbytych rocznych rekollekcyj od kongregacyj dekanalnych, ale przecie prócz tej drogi wspólnego porozumienia się jest wiele jeszcze innych, któremiby przyjść można do wspólnej zgody i decyzyi. Wiemy przecież, że prawdziwa miłość jest skorą i zmyślną. Kto tylko chętnie chce nieść swoję cegiełkę do wspólnej budowy, znajdzie czas i sposobność po temu. Że tu datek i największy, na ten miłosierny cel złożony, nie będzie miał i nie powinien mieć rozgłosu, ani się będzie rentował w doczesne oznaki jakichś źle zrozumianych prerogatyw, to więcej niż pewno; ale czyż można choć na chwilę przypuszczać, aby kapłan Chrystusowy miał swej szczodrobliwości i miłosierdziu podobne kłaść ziemskie widoki za warunek? Podobny sposób działania byłby niegodną każdego człowieka, że już nie mówię kapłana, spekulacyą. Chrystus Pan już ją napiętnował dobitnemi słowy: *receperunt mercedem suam; vani vanam.* Błogie wewnętrzne uczucie po spełnionym w czystym zamiarze chwały Bożej i miłości bliźniego uczynku, czyż nie jest dla chrześcijańskiego serca najpiękniejszym zyskiem? My zresztą kapłani, może więcej niż inni ludzie, potrzebujemy tych skarbów, których ani mól nie psuje, ani rdza nie gryzie, a które niosą stałe procenta przez całą wieczność!

Gdybyśmy mieli, a raczej mieć chcieli, prawdziwe wedle myśli Kościoła św. pojęcie o dobrach kościelnych i ich używaniu, kwestya emerytów już dawno byłaby załatwioną.

Najistotniejszym przymiotem i ozdobą kapłanów nowego zakonu, jako spadkobierców nauki, przykładów i życia Jezusa, powinno być ewangieliczne ubóstwo. *Regnum meum non est de hoc mundo.* Dobra kościelne, są to pobożne składy i święte jałmużny; są to, jak mówi Massillon, biskup z Clermont, owoce krzyża i cena krwi Jezusa Chrystusa. Dobra te istotnie są własnością Kościoła, własnością Chrystusa, my zaś tylko jesteśmy ich stróżami i szafarzami, a nie bezwzględnymi właścicielami. Jeżeli Kościół Boży pozwala nam używać z tych dóbr swoich, to tylko dla tego, że nas ma za istotnie ubogich i potrzebujących. Tylko osobiste ubóstwo i osobista praca nadaje nam prawo i moc do używania dóbr kościelnych, a używanie to mają ograniczać prawdziwe i nieodzowne potrzeby. Reszta według prawa Bożego i kościelnego, według intencyi fundatorów i według delikatności chrześcijańskiego sumienia należy się ubogim lub Kościołowi, czyli ma być obróconą na dobroczynne lub kościelne cele. Żadna przyczyna, ani nawet zwykła ludzka ostrożność na wypadki niepewnej przyszłości, nie powinna w rękach duchownych gromadzić znaczniejszych zbiorów i zapasów, gdyż jeżeli ich szafarstwo powierzone nam jest jako ubogim, to słuszna, aby przechodząc przez ręce nasze, zostawiały po sobie święte ślady ewagielicznego ubóstwa. Nie można więc inaczej używać tych skarbów, mówi pierwsze koncylium medyolańskie, jak tylko na dzieła święte i pobożne. *Eam naturam et conditionem consecuti sunt, ut in alium quam sacrum et pium usum eorum fructus converti nefas esset.* Według więc tej ogólnej a tak zresztą jasnej zasady, o tyle każdy kapłan ma prawo używać dóbr kościelnych, o ile jest sam ubogim, i o ile pracuje; jeżeli zaś będąc ubogim nie może z przyczyn od niego niezawisłych pracować, tedy ma święte prawo do jałmużny i wsparcia z tych dóbr, inni zaś mają osobisty, święty i bezwzględny obowiązek wspierania tychże, tj. oddawania na ten cel dobroczynny nadwyżek swoich dochodów.

Dobra kościelne, to zabytek i stały dowód gorącej wiary naszych przodków. Mieli oni w sercu żywo zapisaną pamięć budujących przykładów pierwszych chrześcijan, tych świętych pierwocin boskiej nauki Jezusa, którzy z radosnem sercem nieśli całe swoje mienie do stóp apostołów, aby ci według potrzeb każdego udzielali między wiernych Chrystusowych. Był to prawdziwy komunizm, ale komunizm chrześcijański, komunizm między świętymi, w którym każda jednostka poświęcała siebie i wszystko swoje dla dobra ogółu. Poganie nie mogąc pojąć tej nowej socyalnej praktyki, wyrzucali wiernym tę ich szczodrobliwość na wrzkome idealne cele, mając za tyranią

owę pobożność, która własne dzieci ogołacała z majątku, jak o tem świadczy Prudencyusz: *haec occluduntur*, mówili poganie, *abditis ecclesiarum in angulis, et summa pietas nudare dulces liberos.* Jednakowoż sami poganie umieli uszanować ofiarność wyznawców Chrystusowych, uważając skarby Kościoła jako święte składy. A kiedy brzydki Heliodor chciał złupić dobra Kościoła, święty arcykapłan Oniasz, ukazując je opowiadał, że to były skarby świętych i pokarm wdów i sierot. *Ostendit deposita esse haec, et victualia viduarum et pupillorum.* (Mach. 3. 10.) Każdy też biskup był stróżem i szafarzem tych dóbr, a Kościół św. na swoich soborach pisał prawa i dawał skazówki, jak te dobra godnie mają być administrowane. I tak koncylium antiocheńskie stanowi: *Episcopus habeat Ecclesiae rerum potestatem, ut eas in omnes egenos dispenset cum multa cautione et timore Dei; ipse autem earum sit particeps, si tamen indiget ad suas necessarias expensas.* Czasy się wprawdzie zmieniły. Komunizm święty, przy rozrastającym się Kościele musiał ustać i w istocie ustał; ale wiara, ale prawo, ale zasady święte pozostały po dziś dzień te same i nienaruszone. I widzimy jak gorliwość i żywa wiara naszych przodków uposaża swem mieniem ołtarze i sługi Pańskie. Te dobra, które dziś są w rękach Kościoła a względnie w rękach duchowieństwa, nie z inną intencyą były składane u stóp ołtarzy, jak dobra pierwszych chrześcijan; to także: *victualia viduarum et pupillorum* [1]. Czy tak jest dzisiaj? Niestety! Gdyby tak było, to chciwość tego świata nie czyhałaby tak na nie; Heliodor miałby respekt przed dobytkiem wdów i sierot, bo cnota zawsze, mimo zepsucie tego świata, umie sobie zjednać uszanowanie i poważanie.

U nas wprawdzie uznaje każdy w zasadzie, że dobra kościelne, to majątek ubogich; cóż kiedy ubodzy prawdziwie bardzo mały mają w tym majątku udział. Pewien gruby sofizmat ukołysał sumienia posiadaczy dóbr kościelnych, a ogołocił z prawnej jałmużny ubóstwo. Powiadają sobie, i to dość często słyszeć można, że dobra kościelne są wprawdzie majątkiem ubogich, ale pierwszym ubogim, to familia posiadającego beneficyum. Smutna to zaiste rzecz, że podobny sofizmat umie zagłuszyć głos sumienia i świętego obowiązku! A jednak tak jest w istocie; nie wszędzie, dzięki Bogu, ale w bardzo wielu miejscach. Jeżeli wreszcie familia beneficyata jest prawdziwie ubogą, w całem znaczeniu tego słowa, wtenczas zapewne ma, jako taka, prawo do jałmużny, i to jałmużny, jaką się wspiera prawdziwie ubogich [2]. Ale tak zwyczajnie nie jest. Kościół po większej części żywi chlebem wdów i sierot ludzi, którzyby w innym razie umieli sobie dostatecznie zapracować na uczciwy kawałek chleba; ale widok łatwego utrzymania z tłustości Kościoła, odbiera im chęć do pracy i starania. A ileż to razy nie żywi Kościół swym chlebem swych własnych wrogów; bo zaiste jeżeli od kogo, to od tych ludzi doznaje najmniej za swoje dobrodziejstwa wdzięczności! Stara to bajka o chłopie i źmiji. Ale przypuśćmy nawet, że pierwszym ubogim beneficyata jest jego familia. Pytam się teraz, kto powinien należeć do familii kapłana? Czy tylko ojciec, matka, bracia, siostry, kuzyni i kuzynki i t d. Nie! tysiąc razy nie! Kapłan katolicki, powołany na wysoki urząd głoszenia ewangielii, *segregatus in evangelium*, jak mówi Paweł św. i do szafarstwa łask niebieskich, zrzeka się tem samem wszelkich związków krwi i ciała, i powinien stanąć na świeczniku nowego zakonu, jak ongi Melchizedech, ten prototyp kapłana nowego przymierza: *sine patre, sine matre, sine generatione.* Jeżeli według słów samego Zbawiciela: *qui non odit patrem, vel matrem, non potest esse meus discipulus*, cóż powiedzieć o kapłanie, który ma być *forma gregis, sal terrae, lux mundi?* Kapłan katolicki przez swoje powołanie zrywa związki z familią, które krew i ciało skojarzyły, a wstępuje w familią, rodzącą się z ducha, w wielką familią uczniów Chrystusowych, kapłanów. Współkapłani, oto jego nowa familia; współkapłani, oto jego ojciec, matka, bracia itd. Kapłani więc, jako członkowie najbliższej familii, najpierwsze mają prawo do wsparcia u tych, których Kościół hojniejszą obdarzył dóbr swoich cząstką!

Dowodzić teraz, że nasi deficyenci są biedni, że potrzebują wsparcia, opieki, że mają największe prawo do naszego miłosierdzia, byłoby rzeczą zbyteczną. Kto dziś z kapłanów w starości, lub złamany niemocą ma do wydania dziennie na całe swoje utrzymanie cwancygiera, ten pewnie jest ubogim w całem znaczeniu tego słowa. Położenie tych nieszczęśliwych braci naszych już raz we *Wiad. Kość.* w żywych kolorach odmalowanem było. Dodać tylko mogę, że jeżeli w innych krajach zagranicznych, gdzie duchowieństwo biedne, bo ograniczone na lichą rządową pensyą, mogło zabezpieczyć schyłek dni swoich spółbraci, jeżeli niemieckie duchowieństwo, prócz instytutów dla emerytów, zakłada w tych czasach chwalebna instytucyą w Meranie dla potrzebujących tamże kuracyi chorych kapłanów, jeżeli inne dyecezye polskie mogły się postarać o fundusze na ten cel chwalebny, czyż nasza dyecezya ma pozostać w tyle, a świat ma ze zgorszeniem czytać dalej anonsy w gazetach wyciągających po jałmużnę rękę naszych konfratrów? Czyż może nasza dyecezya najbiedniejsza? Bynajmniej! W kasie oszczędn. i w zaliczk. banku jednego tylko znanego mi prowincyonalnego miasta leży, jak mi wiadomo z ust kompetentnych, kilkadziesiąt tysięcy złr. kapitału na procentach, będącego własnością okolicznego duchowieństwa. *Facta loquantur!* Zdaje mi się, że podobny fakt powinien być dość wymownym! Podajmyż więc rękę naszej biednej braci. *Miseremini mei, miseremini mei*, saltem vos amici mei!

O kwestyi rekollekcyj na drugi raz. *Ks..*

---

[1]) Samo się przez się rozumie, że mówiąc o obowiązku używania dóbr kościelnych na rzecz ubogich lub też *in pios usus*, mamy na myśli to, co teologia moralna zowie bona ecclesiastica *superflua*, ale co do tych pozwolimy sobie przytoczyć ustęp z teol. moralnej Scaviniego lib. II. n. 309 c. „Si agatur de bonis ecclesiasticis superfluis, (sc. quae supersunt honestae ac necessariae sustentationi), omnes concedunt, beneficiarios **sub mortali** teneri redditus propriae sustentationi superfluos in usus pios vel in pauperes erogare; nam sunt bona dicata Deo ac pietate donata. Hinc Tridentinum eos prohibet, ne in usus profanos expendant, et *omnino eis interdicit, ne ex redditibus Ecclesiae consanguineos familiaresve augere studeant* etc. (Sess. XXV. c. l. de ref.)".

[2]) Św. Tomasz powiada: Si de eo, quod usui Episcopi vel alicujus clerici est deputatum, velit aliquis sibi subtrahere, et consanguineis vel aliis dare, non peccat, dummodo faciat illud moderate, id est, ut non indigeant, *non autem ut ditiores inde fiant.* 2da 2ae qu. 185. art. 7.

Resolutiones casuum.

Quidam beneficiarius heri non recitavit officium: ut autem ab onere restitutionis se eximat, hodie bis. Q. An a restitutione sit liber?

Respondeo *negative.* Sic colligitur ex bulla Pii V. ubi clare dicit eum, *qui non recitat suo tempore Officium, non facere fructus suos*; et rursus: *beneficiorum suorum fructus, pro rata omissionis Officii et temporis, suos non facere*; ergo: supposito hoc Pii V. decreto, licet quis alia die suppleat defectum commissum in recitatione Officii, minime liberabitur a restitutione fructuum: tum quia onus Divini Officii est affixum diei, et transit cum die, ergo alia suppleri non potest; neque dicas, in tali casu repeti aequale; nam id probat tantum, attento jure naturali, liberari beneficiarium a restitutione, supplendo alia die pensum horarum; verum in hac re attendendum est jus positivum relatum Pii V. Leander p. 6. tract. 8. quaest. 15. Bonacina, Pelliz. etc.

In ecclesia aliqua parochiali sunt fundatae 400 missae de requiem, dico 400. Parochus judicat, omnes illas

missas fundatas esse in sustentationem parochi. Quum autem ipsi impossibile sit omnes celebrare, dicit vicario suo: An tibi gratum est celebrare 200 Requiem ad tale stipendium? Si desideras majus, dicas. Ipse parochus retinet partem fructus fundationis. Vicarius respondet. satis est, Rev. Dne, celebrabo illas. Quaeritur: 1) An recte agit parochus? 2) Si non, an tenetur omnes fructus tali conventione perceptos restituere? et cui?

Odp. *Ad 1.* a) Reguły, że posiadaczowi beneficyum wolno połączone z niem fundacye mszalne kazać persolwować innemu kapłanowi za zwyczajne stipendyum manualne, byleby tylko w odnośnym dokumencie za pojedyńcze msze św. nie było wyraźnie oznaczone wyższe stypendyum, (S. C. C. zadecydowała dn. 21 czerwca 1625 na zaniesione w tej mierze zapytanie, że: *satis esse, ut rector beneficii, qui potest missam per alium celebrare, tribuat sacerdoti celebranti eleemosynam congruam, secundum morem civitatis vel provinciae, nisi in fundatione beneficii aliud cautum fuerit),* nie może proboszcz stosować, bo w naszym przypadku msze fundowane są przy kościele, tak że na kassie kościelnej i zarządzie kościelnym ciąży obowiązek pamiętania o tem, aby pewna liczba mszy św. była odprawiona i za każdą applikacyą pewne stipendyum było zapłacone. Rozwiązanie zatem naszego casusa zależy jedynie od tego, czy przekonanie proboszcza, że wszystkie te fundacye zrobione zostały *in sustentationem parochi,* uzasadnić się da wyraźnem brzmieniem dokumentów fundacyjnych alboli nie. W pierwszym przypadku miał prawo postąpić tak jak postąpił, przypuściwszy że zapłacił przynajmniej *stipendium ordinarium;* w drugim zaś przypadku nie jest zapłacona z kassy kościelnej kwota w jego ręku niczem innem, jak manualnem stipendyum na 400 mszy, a w takim razie obowiązany jest wikaryuszowi za 200 przekazanych jemu mszy św. tyle zapłacić, ile sam na nie otrzymał, jeśli nie chce postąpić wbrew dekretowi Urbana VIII i konstytucyi Benedykta XIV: *Quanta cura.* S. C. C. taki w tej mierze w r. 1868 wydała dekret: Archieppus Coloniensis expostulavit a S. C. solutionem dubii, quod sic se habeat: „In archidioecesi Coloniensi permultae exsistunt fundationes missarum, pro quibus certa stipendia ordinario majora constituta sunt. Hae missae beneficio non inhaerent, sed tum ab Ordinario, tum a fundatoribus vel provisoribus ecclesiarum certis sacerdotibus persolvendae assignantur. Haud raro evenit, ut ii, quibus hae missae modo praedicto assignatae sunt, impediantur, quominus ipsi easdem persolvant, tum propter exsequias habendas, tum propter stipendia manualia, quae a fidelibus oblata attentis circumstantiis peculiaribus rejici non possunt, vel alias ob causas legitime excusantes. Quaeritur, utrum sacerdotes supranominati, si legitime impediti fuerint, quominus missas modo supra exposito sibi assignatas ipsi celebrent, celebrationem harum missarum alteri sacerdoti sic tradere debeant, ut totum stipendium, fundatione constitutum, pro celebratione missarum solvendum sit; an potius sufficiat ordinarium, ita ut quae supersunt, a sacerdotibus, quibus hae missae assignatae sunt, tuta conscientia retineri possint. Atque si in priorem partem quaestio sit affirmanda, supplicare audeo, ut mihi gratiose concedatur facultas singulis sacerdotibus licentiam, quae in quaestionis altera parte continetur, impertiendi, si eadem indigere videantur". S. C. Concilii, expensis precibus in comitiis, habitis die 18 Julii 1868, respondit: „Juxta exposita, solvendum esse integrum stipendium; quoad expetitos facultates: non expedire". W razie wątpliwości, czy fundacya jaka jest istotnie *in sustentationem parochi,* i uważaną być może jako należąca do dotacyi beneficyum, czy też zrobiona jedynie przy jakimś kościele dla pożytku duszy fundatora lub wskazanych przez niego osób, należy się udać do swego biskupa. b) Lecz w naszym przypadku wikary oświadczył, że się kontentuje mniejszą kwotą, że przyjmuje stypendyum niecałe. Na to odpowiadamy: Wedle prawa przyrodzonego wolno księdzu darować całkowicie albo częściowo temu, który mu applikacyą mszy jakiej przekazuje, przeznaczone na ten cel stypendyum. Lecz z powodu niebezpieczeństwa nadużyć rozporządził Benedykt XIV w konstytucyi: *Quanta cura* § 3: „Exsecrabilem hujusmodi abusum alicubi sensim irrepentem detestantes Romani Pontifices... decretum voluerunt, nimirum a quolibet sacerdote, stipendio seu eleemosyna majoris pretii pro celebratione missae a quocunque accepta, non posse alteri sacerdoti missam hujusmodi celebraturo stipendium seu eleemosynam minoris pretii erogari, etsi eidem sacerdoti missam celebranti et consentienti se majoris pretii stipendium seu eleemosynam accepisse indicasset". Azatem, uczą moraliści, takie zrzeczenie się lub darowizna tylko wtedy są dozwolone, jeżeli całkiem bez przymusu i dobrowolnie się dzieją. Temu, który drugiemu stypendyum przekazuje, nie wolno ani prosić, ani jakimbądź sposobem zachęcać, aby mu przyjmujący kwotę za nie należną darował albo z niej coś opuścił. (S. Lig. l. 6. n. 321 excip. 2.: „Hoc minime admittendum, si tu indices majus pretium acceptum et sacerdotem roges, ut remittat; vel ab eo quaeras, an consentiat, ut tu partem retineas; tunc enim nequis eam retinere, etiamsi ille annuat"). Również nie powinna na przyjmującego intencyą mszalną z drugiej ręki wpływać obawa, żeby w razie nieprzyjęcia zmniejszonego stypendyum już żadnych zgoła nie otrzymał, (Billuart, de Euch. d. 8. a. 6.) jednem słowem zrzeczenie się summy stypendyalnej, jak uważa słusznie van de Burgt (de celebr. missarum n. 109), tylko wtedy może nastąpić, „jeżeli jednemu, który całe stypendyum po prostu i szczerze oddał, drugi z własnego dobrowolnego i szczodrobliwego popędu część zwróci"; W naszym przypadku stało się to nie tak, lecz w sposób, który św. Ligory oznaczył wyraźnie jako niedozwolony i nieważny. (Przy tej sposobności warto napomknąć o innem podobnego rodzaju nadużyciu, zdarzającem się tu i owdzie po kościołach, osobliwie zakonników. Ksiądz w podróży przychodzi do kościoła i chce odprawić mszą św. Rządzca kościoła pozwala, ale pod warunkiem, że gość odprawi wedle podanej intencyi mszą, której stypendyum mu nie oddaje. Podróżnemu tak zagadniętemu nie pozostaje nic innego, jak odpowiedzieć dobrze, mianowicie jeżeli już jest do mszy ubrany i wychodzić ma do ołtarza. Taki sposób postępowania jest nadużyciem, bo przymusem do zrzekania się stypendyum. Zapewne, że każdy rządzca kościoła, mianowicie w razie ubóstwa onegoż, ma prawo żądać od obcego celebrującego księdza zapłaty *pro materia sacrificii,* za usługę itp. i to jest rzeczą wszędzie praktykowaną np. w kościołach u wód, gdzie po kilkudziesięciu księży nieraz dziennie celebruje, że się albo płaci taxę ogólnie oznaczoną albo dobrowolny składa datek. Ale inna rzecz całkiem narzucać komu intencyą mszalną, za którą zatrzymane przymusowo stypendyum nie jest ekwiwalentem za wydatek zrobiony kościołowi przez obcego księdza przez odprawienie w nim mszy, osobliwie jednorazowo, lecz go najczęściej zapewne przewyższa. Nam się wydaje, że droga uczciwa, kapłańska i zgodna z przepisami kościelnemi jest taka: gdzie ubóstwo kościoła lub klasztoru wymaga tego, aby żądać wynagrodzenia *pro materia sacrificii* i za usługę, mianowicie wtedy, gdy *sacerdos extraneus* (n. p. deficyent lub kommorant) często, może nawet codziennie celebruje, to się należy jemu (najlepiej z góry) kwotę wymaganej opłaty oznaczyć, i tej się od niego domagać, a dla przyjścia mu w pomoc, można, jeżeli zechce przyjąć, ofiarować mu do odprawienia za tę ściśle i sumiennie obliczoną kwotę, intencye mszalne, licząc mu na jej poczet całe zatrzymane stypendya, bez żadnego okrojenia. Wtedy kompensacya będzie oparta na wzajemnej, dobrowolnej umowie i sprawiedliwości, a nie na arbitralności i przymusie, nie mówiąc już o krzywdzie

i grzesznem pogwałceniu świętych przepisów Kościoła.) *Ad 2.* Jeżeli zdanie proboszcza, że odnośne fundacye zrobione są *in sustentationem parochi*, nie da się uzasadnić wyraźnem brzmieniem dokumentów fundacyjnych, natenczas obowiązany jest *ex justitia* restytuować zatrzymaną sobie nadwyżkę. S. C. C. zapytana względem znanego zakazu Urbana VIII: 1. *An sacerdos illud transgrediens peccet mortaliter?* 2. *An muneri suo satisfaciat?* 3. *An ad restitutionem teneatur?* odpowiedziała 2 lipca 1664: Ad 1.: Peccare mortaliter. Ad 2.: Negative in casu et ad effectum, de quo agitur; hoc est: non satisfacit muneri suo quoad distributionem eleemosynae, licet satisfaciat quoad sacrificium missae. Ad 3.: Affirmative. O uzasadnieniu obowiązku restytucyi zob. u św. Ligorego, l. c. 322. Restytucya musi być uczyniona wikaremu, resp. tym księżom, którzy i o ile rzeczone msze odprawili, a całego za nie stypendyum nie otrzymali, *quia* (tłómaczy św. Lig. l. c.) *translato in eum onere, etiam jus ad integrum stipendium juxta voluntatem domini*, (w naszym przypadku *fundatoris*), *transfertur*. Zdanie moralisty Lacroix, że zatrzymana nadwyżka może być także temu zwrócona, od którego stypendyum pochodzi, nie ma tu zastósowania, bo w naszym przypadku mowa jest o mszach opłacanych z fundacyi. Samo się przez się rozumie, że wikary może restytucyi nieprzyjąć, lecz zrzeczenie się takie winno koniecznie być wynikiem własnej dobrej woli i chęci, jak to wyżej wyłuszczyliśmy.

Kronika kościelna.

Rzym. Wawrzyny Bismarka nie dały spać włoskim rewolucyonistom. Dopóki było u steru ministerstwo umiarkowane, zachowywano jeszcze jakiś wzgląd na to, że Włochy są krajem na wskróś katolickim. Z nastaniem dzisiejszego ministerstwa radykalnego można się było spodziewać otwartego prześladowania, którego era też się już rozpoczęła. Parlament włoski 150 głosami przeciwko 100 przyjął przy tajnem głosowaniu dn. 24 stycznia ustawę „przeciwko nadużyciom duchowieństwa“, która brzmi jak następuje:

„**Art. 1.** Minister kultu, który nadużywając swego urzędu ku obrazie instytucyj i praw państwa, zakłóca *sumienie publiczne* lub *spokój rodzin*, karany jest więzieniem od czterech miesięcy do dwóch lat i karą pieniężną aż do tysiąca lir.

„ **Art. 2.** Minister jakiegoś kultu, który wykonywając swój urząd, mową powiedzianą lub czytaną na publicznem zgromadzeniu, albo też pismami ogłoszonemi wyraźnie gani albo innym publicznym czynem znieważa instytucye, prawa państwa, dekret królewski albo jaki inny akt publicznej zwierzchności, karany jest więzieniem aż do trzech miesięcy i karą pieniężną aż do tysiąca lirów.

„Jeśli mowa, pismo lub czyn są wymierzone do prowokowania nieposłuszeństwa dla praw państwa lub aktów publicznej zwierzchności, albo do *przeszkodzenia wykonaniu praw politycznych i cywilnych*, winny karany jest więzieniem od czterech miesięcy do dwóch lat i karą pieniężną aż do dwóch tysięcy lir.

„Jeżeli skutkiem prowokacyi nastąpił opór lub gwałt przeciw publicznej zwierzchności, lub inne przewinienie, sprawca prowokacyi, gdy ona nie stanowi spólnictwa*), karany jest więzieniem wyżej dwóch lat i karą pieniężną wyżej dwóch tysięcy lir, a mogącą być podwyższoną do trzech tysięcy lir.

„Karani są temi samemi karami ci co ogłaszają lub rozpowszechniają pisma wspomniane, *od jakiejbądź zwierzchności duchownej i z jakiegobądź miejsca by pochodziły.*

„**Art. 3.** Ministrowie jakiegoś kultu, wykonywający akty kultu zewnętrznego przeciw rozporządzeniom rządu, karani są więzieniem aż do trzech miesięcy i karą pieniężną aż do dwóch tysięcy lir.

„ **Art. 4.** Wszelka kontrawencya przeciwko regułom przepisanym względem potrzeby przyzwolenia rządu do ogłoszenia lub do wykonania rozporządzeń, tyczączych się kultów, w materyach, w których ono obecnie jest wymagane, karana jest więzieniem, mogącem być przedłużonem do sześciu miesięcy, lub karą pieniężną aż do pięciu set lir.

„**Art. 5.** Ministrowie kultów, popełniające wszelkie inne przewinienie we wykonywaniu swej władzy, także za pośrednictwem prasy, karani są karą zwyczajną, podwyższoną o jeden stopień.“

Nie wiedzieć, co więcej w tej ustawie podziwiać, czy jej niegodziwość, czy jej niejasność. Nie ma w niej mowy ani o duchownych katolickich ani o papieżu, a jednak przeciwko nim jest wymierzoną, ażeby ich działanie zupełnie ubezwładnić. Ci „ministrowie kultu“, to nie kto inny jest, jedno kapłani katoliccy, bo innych wyznań we Włoszech tak dobrze jakby nie było; ta „jakabądź władza kościelna“ i „jakiebądź miejsce“, o których mowa na końcu art. 2 to nie co innego, jedno Stolica Ap. jedno papież, którego nie tylko osobę ale i głos chcą zamknąć we Watykanie, zanim się odważą wtargnąć tam po zbójecku. Same artykuły, ustawy, wymierzające drakońskie kary na księży, to kopia znanej niemieckiej *Lex Lutziana* i bismarkowskich paragrafów. Ale w jakim kodexie prawnym znajdzie się równie niejasne i arbitralności sędziów na rozcież wrota otwierające wyrażenia, jak: „sumienie publiczne“ lub „pokój rodzin“, za których zakłócenie kapłani surowo mają być karani. Dla duchowieństwa włoskiego nastały czasy ciężkiego ucisku. Dotąd znosiło ono ubóstwo i publiczne obelgi, teraz ma przyjść do otwartego prześladowania na wzór kulturkampfu srożącego się w Prusach. Trudno sobie wystawić, ile bluźnierstw i zniewag najokropniejszych przeciw Kościołowi i dostojnej jego Głowie wyzionięto w parlamencie włoskim podczas obrad nad prawem „przeciw nadużyciom duchowieństwa“. Szczególną zaciekłością odznaczał się deputowany Petruccelli della Gattina. Inny deputowany, Bovio, posunął do tego stopnia swą nienawiść, że się odezwał z ohydną obelgą na świętą osobę Piusa IX, któremu nawet nieprzyjaciele Kościoła nie śmieją odmówić najgłębszej czci. Bolesna to rzecz pomyśleć, jak takie rzeczy mogą się obijać o ściany parlamentu katolickiego narodu. Niestety naród ten ujarzmiony jest przez rewolucyą i masoneryą, która go do przepaści wiedzie. Bluźnierstwa, w czasie ostatnich obrad miotane, tak były okropne, iż *Federacya Piusowa stowarzyszeń katolickich w Rzymie* widziała się zniewoloną do ogłoszenia następującej deklaracyi: „Z okoliczności okropnej i szatańskiej bezbożności i bluźnierstw wypowiedzianych wczoraj w Izbie na Montecitorio przez tych, co śmieją się zwać reprezentantami narodu włoskiego, protestujemy z całej duszy w imieniu naszem i w imieniu towarzystw, przez nas reprezentowanych, przeciwko tym słowom ohydnym i szkaradnym, a oświadczając się we wszystkiem oddanymi Papieżowi i jego świętym naukom, błagamy Boga błogosławionego, by nie spuszczał na nasz Rzym zbeszczeszczony i na Włochy nieszczęśliwe zasłużonego karania za tak wielką bezbożność i zbrodniczość“. Podpisał Wawrzyniec książe Altieri, prezydent federacyi, Maryusz Chigi, książe Campagnano, prezydent towarzystwa rzymskiego dla interesów katol. i wiele innych znakomitych osób. W czasie debat nad prawem „przeciwko nodużyciom duchowieństwa“ odzywały się głosy, życzące sobie zniesienia prawa gwarancyjnego, zabezpieczającego Papieżowi nietykalność. Tak daleko jednakże rząd włoski, dziś przynajmniej, jeszcze się nie chce posunąć, więc minister Mancini oświadczył na te przedwczesne *impia* desideria, że prawo to uważa jako zakład uroczysty, nienaruszalny, udzielony całemu światu katolickiemu na zapewnienie zupełnej niezależności papieża przy wykonywaniu władzy duchownej; że

*) Lecz sam sprawca prowokacyi całą winę ponosi. Przyp. Red.

trwałość tego prawa stanowi kwestyą honoru i lojalności w obec Europy, zarówno która partya znajduje się u steru rządu; że jest zdecydowany szanować to prawo i dla tego radzić tylko może politycznym przyjaciołom obecnego ministerstwa, aby się pod tym względem żadnym nie oddawali złudzeniom.

Lwów. Wspominaliśmy już raz, że we Lwowie istnieje zwyczaj ogłaszania śmierci samobójców plakatami, i zapraszania na ich pogrzeb, a nawet wystawiania ich ciał na katafalku z wolnym dla publiczności przystępem. Wszystko to nabytki nowożytnego postępu, który na moralność się nie ogląda. Wspominaliśmy, że śmierć samobójcza nieboszczyka oznaczana bywa stereotypową formułką, że N. N. zmarł „po krótkich lecz ciężkich cierpieniach“. Temi dniami jednakże czytaliśmy plakat, który wszystkie poprzedzające tego rodzaju przesadził. Na Wysokim Zamku powiesił się pewien nieszczęśliwy, egzekutor magistracki E. T. Odebrał sobie życie z całą przytomnością, jak o tem listy pozostawione świadczyły. „Koledzy zmarłego“ kazali podrukować i porozlepiać plakaty, na których wszem w obec oznajmiają, że E. T. „zmarł *w Panu* po krótkich a ciężkich cierpieniach“ i na pogrzeb jego zapraszają. Trudno osądzić, czy to głupota, czy bluźnierstwo? Zapewne, że nad nieszczęśliwym samobójcą litować się należy, ale coś się też należy i dla sprawiedliwości ludzkiej. Jeśli się zbrodnią samobójstwa będzie otaczało spółczuciem, a nawet nazywało ją publicznie: „śmiercią w Panu“, czy dziwić się możem, że ona tak zastraszające przybiera rozmiary? Niestety w państwie bezwyznaniowem tyle tylko już opieki dla moralności publicznej, ile tego wymagają paragrafy ustawy karnej. W *Czasie* nr. 28 czytamy o odezwie pp. nauczycieli z Leżajska, proszących o zasilanie księgozbioru miejscowej szkoły, który zniszczony został przed dwoma laty przez pożar. Między dobrodziejami, którzy już z nadesłaniem książek pospieszyli, wymieniona jest księgarnia Reicharda i Sp. we Lwowie. Otóż ta księgarnia jest ajencyą Towarzystwa Biblijnego i prowadzi przez rozpowszechnianie biblij protestanckich gorliwą protestancką propagandę. Sprzedaje za bezcen i rozdaje nie tylko biblie luterskie, ale i fałszowane nibyto katolickie, gdzie na tytule świeci podstępnie imię ks. Jakóba Wujka, a dalej text protestancki; (zob. *Wiadom. Kość.* z r. z. str. 108). Godzi się zatem przypuszczać, że książki przez owych filantropów niemieckich do Leżajska posłane, będą bibliami albo traktatami protestanckiemi. Zwracamy na to uwagę miejscowego duchowieństwa i pp. nauczycieli, którzy najszlachetniejszą wiedzeni intencyą może się nie domyślają, czem ich lwowska ajencya propagandy protestanckiej obdarzyła. Smutna rzecz wyznać, że katolicki *Czas* ciągle kolumny swoje anonsom owego Reicharda i Sp. otwiera i tem owej szkodliwej propagandzie drogę ułatwia. Sami biblie z wydawn. Towarzystwa Biblijnego widzieliśmy w ręku osób nieświadomych podstępu, które je jako katolickie kupowały, znęcone nadzwyczaj nizką ceną, a nawet, o zgrozo! w domach zakonnych. Jeżeli komu, to *Czasowi* przecież tłómaczyćby nie trzeba, jak daleko sięga odpowiedzialność redakcyi i za umieszczone w czasopiśmie inseraty!

Otrzymujemy do ogłoszenia następujący dokument:

Rndo D. Dionys. Kolany, Parocho in Kleszczewo, Decan. Kostrzynensis, Archidioecesis Posnaniensis. Dilecte Fili! Sub die 13 Aprilis a. c. paternas ad te dedimus litteras, quibus te hortabamur, ut usurpatum a te beneficium curatum de Murzynno quamprimum dimitteres, redíresque ad derelictam a te parochiam de Kleszczewo, in qua legitime et canonice institutus fuisti. Simulque pronuntiabamus in te poenam suspensionis a divinis propter desertionem parochiae, cujus cura commissa tibi fuerat, et intrusionem in aliam, tibi a civili potestate traditam. Quum autem pluribus mensibus inutiliter elapsis tu neque ad Kleszczewo redire, neque Murzynno derelinquere voluisses, quinimmo, uti ex certo nuntio accepimus, suspensione a divinis non obstante, sacerdotalia munia ultro obire ausus fuisses, te imprimis irregularitatem ob violationem censurae incurrisse, praesentium tenore declaramus, tum a beneficio in Kleszczewo te suspendimus, adeo, ut a receptione harum litterarum fructus beneficii Kleszczewiensis tuos facere nequeas, illique potius in bonum fabricae illius Ecclesiae et pauperum cedant, assignantes tibi, una monitione pro tribus, spatium 90 dierum ab hodierna die computandorum, ut infra hoc tempus mandato Nostro, in litteris praedictis de die 13. Aprilis h. a. contento, obtemperes. Quodsi facere neglexeris, ad privationem illius beneficii procedemus, salvis ulterioribus spiritualibus poenis, si, quod Deus avertat, diutius in tua contumacia perseveraveris. Interea hortamur te, et per viscera J. Christi obsecramus, ut saluti animae tuae provideas, a via perditionis, quam iniisti, recedas, et per congruam poenitentiam Deo ejusque Ecclesiae reconciliari merearis. Dabamus Romae die 19. Octobris 1876. Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis: *sign.* Mieczislaus Card. Ledóchowski.

W tej chwili przychodzi wiadomość o nowym, siódmym z rzędu odstępcy, który się pojawił w Poznańskiem. Ks. Tadeusz Czerwiński, dotąd wik. w Sierakowie, został przez rząd wprowadzony na toż beneficyum dn. 7 lutego.

List ks. Hefelego, biskupa rottenburskiego
do pana Waltera z Isny.

La Voce della Verità podała w nrze 10 z r. b. następujący list uczonego biskupa rottenburskiego w Wyrtembergii, z dn. 13 kwietnia r. z., do niejakiegoś p. Waltera. Dokument ten, ze wszech miar godny uwagi dla imienia autora i stanowiska, jakie zajmował na soborze watykańskim względem dogmatu o nieomylności Głowy Kościoła, brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Walter! Spełniając Pańskie życzenie, posyłam Panu kilka słów, lubo dzisiaj, we Wielki Czwartek, nadzwyczajnie jestem zajęty świętemi ceremoniami i urzędowemi obowiązkami. Nie rozumiem, jak ogłoszenie dogmatu nieomylności papieża, gdy przemawia *ex cathedra* w rzeczach wiary, może Pana powstrzymywać od przystępowania do sakramentów. Już nawet przed Soborem Watykańskim *wszyscy katolicy* wierzyli, że wyrok w rzeczach wiary jest nieomylny: 1) gdy papież i biskupi na Soborze zebrani go wydali; 2) gdy biskupi zgromadzeni na Soborze go ogłosili, a papież go potwierdził; 3) gdy papież od siebie orzeczenie wypowiada, a *episkopat rozproszony**), czyli biskupi ze swych stolic przeciwko temu z opozycyą nie wystąpili. Tak wierzyli *wszyscy katolicy*, nawet przed Soborem. Nakoniec wielu teologów katolickich wierzyło oprócz tego, że 4) orzeczenie w rzeczach wiary jest także nieomylne, kiedy je papież wyrzekł *ex cathedra*, to jest w sposób uroczysty, bez względu na następne zgodzenie się *episkopatu rozproszonego* (nie zgromadzonego na Soborze). Jak Panu wiadomo, ja nie byłem tego zdania, lecz była tego zdania niezmierna większość biskupów, a papież uroczyście je zatwierdził. Niebawem i inni biskupi, którzy na Soborze należeli do oppozycyi, przyjęli decyzyą większości i papieża. I winni to byli uczynić koniecznie. Widzisz zatem, panie Walter, ża gdybym się nie był poddał, tobym był winien powiedzieć: papież i episkopat w około niego zebrany nie są nieomylni, lecz *Ja*, moje najukochańsze *Ja*, jestem nieomylny. A więc panie Walter, jeżeli Pan nie przyjmujesz decyzyi Soboru Watykańskiego, to Pan mówisz do siebie samego: papież i wszyscy społem biskupi błądzą, lecz Ja, Ja Wilhelm Walter, jestem nieomylny, Ja nie mogę się mylić, nie mogę całkiem, nie mogę absolutnie, *(ich kann nicht irren, durchaus nicht, absolut nicht)*. Jeżeli Pan masz prawdziwie tak wielkie o sobie rozumienie, to Pan masz słuszność i robisz bardzo dobrze, że nie przystępujesz do śś. sakramentów. (Następują inne punkta). Życzę Panu wszelkiego dobrego w Chrystusie. † Karol Józef, biskup. Rottenburg, w Wielki Czwartek 1876.

---

*) *Episcopi per orbem dispersi*, jak mówi teologia. *Przyp. Red*

Pielgrzymka do Rzymu.

Oprócz wymienionych już we *Wiad. Kość.* osób, zamierzają wziąść udział w pielgrzymce do Rzymu z duchowieństwa: ks. prałat Dunajewski z Krakowa; ks. Skałuba, przeor OO. Dominik. z Jarosławia; ks. Teleka ze Staszkówki, dyec. przem. ks. Waga, zak. OO. Bernard. ze Zbaraża; ks. Ostrowski z Wielkiego Libiąża, dyec. krakow. ks. Zauss z Radziszowa, dyec. tarn. br. Józef Podgórny, zak. OO. Karmelitów z Lwowa. W Poznaniu zwołany jest na dzień 1 marca o godź. 12. wiec w sprawie urządzenia pielgrzymki do Rzymu na wielką salę bazarową. Na odezwie podpisani są p. Józef Mycielski z Kobylopola i p. Kajetan Morawski z Jurkowa, tudzież kilkunastu innych obywateli duchownych i świeckich. Odezwę komitetu lwowskiego za tydzień czytelnicy nasi mieć będą.

Metropolia Lwowska.

Instytucyą kan. na prob. w Kąkolnikach otrzymał 9. b. m. ks. Jan Biernacki. Prezentę na kapelanią w Delatynie otrzymał ks. Józef Bochdan, dotychczasowy administrator tejże kapelanii.

Ks. Zygm. Gorazdowski, administrator paraf. w Żydaczowie, uwolniony od administracyi, pozostał tamże nadal jako wikary.

Dyecezya Przemyska.

Najprzew. ks. biskup gandawski z Belgii nadesłał na ręce Najprzew. ks. biskupa Hirschlera 195 złr. 12 cnt. na 400 intencyj mszy św. dla xx. Unitów chełmskich. Do tej kwoty dołączony był list od sekretarza ks. biskupa gandawskiego z 30 stycznia r. b. który brzmi: *Illme ac Rssme Domine!* De mandato Illmae ac Rssmae Dominationis Tuae transmitto elenchum Missarum intentionum, quae a sacerdotibus rutheno-unitis de dioecesi chełmensi, in ditione Tua degentibus, exonerandae sunt. Petitioni Tuae Reverentiae benigne annuens Illmus ac Rssmus Dnos meus etiam litteras cambiales via Rothschild transmittit, ut integro stipendio miserrimorum sacerdotum necessitatibus aliquo modo subveniat etc."

Dnia 1 lutego † w Majdanie Sieniawskim tamtejszy proboszcz, ks. Winc. Bukowski, urodzony 1814, ord. 1842. Kilkomiesięczna choroba doprowadziła go do ostatecznej nędzy. JW. ks. Biskup dowiedziawszy się o tem dopiero 27 stycznia b. r. przesłał mu 100 złr. Osierociałej parafii administracyą powierzono konwentowi OO. Reformatów w Jarosławiu, z poleceniem, aby z łona swego wysłał kapłana do zawiadywania nią. Konkurs na to probostwo rozpisany do 1 marca b. r. Prawo prezentowania służy JO. księciu Wład. Czartoryskiemu. Parafia liczy 1925 dusz w trzech miejscowościach; dochód probostwa według obliczenia z r. 1874 wynosi 218 złr. 59 ct.; kongruę uzupełnia, fundusz religijny.

Dn. 6 lutego otrzymał JW. ks. kanonik Józef Ziemiański, kanoniczną instytucyą na prałata scholastyka przy tutejszej kapitule, a konkurs na wakującą kanonią, którą nadaje JW. Najprzew. ks. Biskup rozpisany do 6 marca b. r.

Ks. Leonard Zgórski, prob. z Turbi, i ks. Jan Zwoliński, prob. z Dukli, otrzymali przywilej R. et M.

Przeniesieni: ks. Jozef Ruszel, wik. z Dynowa, do Jasienicy; ks. Józef Stachyrak z Jasienicy do Pruchnika, na miejsce księdza Jakóba Federkiewicza, odjeżdżającego wraz z ks. Wojć. Galantem, wik. z Kańczugi, do instytutu wiedeńskiego.

Ks. Lndw. Knurkiewicz otrzymał od Namiestnictwa pozwolenie na zbieranie w całym kraju przez rok jeden datków pieniężnych na naprawę kościoła i dzwonnicy w Dobromilu, zniszczonych od pożaru.

Dyecezya Tarnowska.

Jego Exc. Najprzew. ks. Biskup powierzył tutejszemu konsystorzowi 10.000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych na utworzenie fundacyi, z której w potrzebie zostający kapłani, deficyenci czy inni, mogliby pobierać wsparcie. Fundacya ta ma być pamiątką 25 letniego pasterzowania Jego Excellencyi w dyecezyi tarnowskiej.

Otrzymali prezentę: ks. Andrz. Ciszek, prob. z Głogoczowa, na Mogilany; ks. Jan Wciślak, cap. loc. z Jaślan, na Ostrowy. Przeniesiony ks. Ludw. Dąbrowski, b. admin. w Kosocicach, jako wik. do Zgórska; ks. Piotr Basiński z Nowego Sącza do Straszęcina.

Festum B. Julianae Cornelionensis Virg. juxta decretum S. R. Congr. de die 23 Martii 1876 in Kalendario dioecesano die post 5 Aprilis proxima libera sub ritu dupl. min. inscribendum, anno Dni 1878 suo loco ponetur. (W archid. lwow. święto bł. Juliany już jest umieszczone w rubryceli z r. b. dn. 16. kwietnia jako translat.)

Dyecezya Krakowska.

Konsystorz Biskupi uwolnił na kilka miesięcy ks. Wojciecha Gaca od pełnienia obowiązków katechety szkoły przygotowawczej przy seminaryum nauczycielskiem męzkiem w Krakowie z powodu słabego zdrowia, a w miejsce jego zamianował pod dniem 27 stycznia b. r. tymczasowym katechetą tejże szkoły ks. Adama Potulickiego, dra św. teol. spowiednika przy kościele N. P. Maryi.

Na rzecz xx. Chełmskich wpłynęło w 1876 726 złr. 49 ct. z tego osobom wskazanym 10 złr. resztę zaś 716 złr. 49 ct. złożyliśmy w komitecie na ręce p. Ludwika Pierożyńskiego skarbnika.

Dla xx. z Prus wpłynęło 292. złr. 81 ct. z tego rozdaliśmy ubogim księżom w Galicyi przebywającym 80 złr. 40 ct. resztę 212 złr. 41 ct. odesłaliśmy do Poznania na potrzeby tamtejszych księży przez rząd pruski utrzymania pozbawionych.

Na dom pielgrzymki w Jerozolimie zebraliśmy 42 złr. 69 ct. i te odesłaliśmy do ks. dra. prof. Józefa Pelczara w Przemyślu.

Na rzecz xx. wygnańców w Rossyi zebrane 81 złr. 5 c. i 10 rubli odeślemy, gdy więcej się zbierze.

Do tego numeru dodaje się jako nadzwyczajny dodatek List Pasterski Jego Exc. Najprzew. naszego Arcypasterza, tyczący się pielgrzymki do Rzymu i postu.

Składka na świętopietrze i Księży w Prusach.

	Dla Ojca św.		Dla XX. wPrusach	
	złr.	ct	złr.	ct.
Z przeniesienia, dla Ojca św. w złocie 4 dukaty, 2 napoleondory, 1 półimperyał, 15 franków; w srebrze: 3 talary, 3 rs., 1 złr, w srebrze i 4 cwancygiery	892	29	292	81
P. Antonina S.	—	50	—	—
Ks. kan. Turzański 2 duk. w złocie	—	—	—	—
Ks. Prałat Jurkowski	10	—	—	—
Parafianie z Mikuliniec	9	—	—	—
Ks. Jahner prob. z Tarnopola od siebie i parafian w złocie 20 fr.	34	—	—	—
N. N. (1 złr. 50 ct.) i N. N. (3 złr.) razem	4	50	—	—
P. Tekla Biela z prośbą o błogosławieństwo w godzinę śmierci	5	—	—	—
Ks. Białogłowski prob. z Radziechowa od siebie i parafian ze składek na nowy rok.	12	—	—	—
Parafianie obrz. łać. z Trębowli	18	—	—	—
P. Błędowska z Krakowa z prośbą o modlitwę Ojca św. za duszę Franciszka w złocie 20 fr.	—	—	—	—
Ks. Żyborski z Jabłonowa kolędą	2	—	—	—
Ks. Jan Żurawski od siebie i parafian.	7	—	—	—
Ks. Stanisław Gromnicki w Płotyczach	7	—	—	—
Ks. Jan Biernacki, dziekan i prob w Kąkolnikach	5	—	—	—
Summa: w złocie 2 duk., 40 fr. Ogółem z dawniejszem prócz dawnego złota i srebra jak wyżej	1001	29	292	81

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego